Feldstein Przyszłość żydów

HERMAN FELDSTEIN

PRZYSZŁOŚĆ ŻYDÓW

Z POWODU ROZPRAWKI WERNERA SOMBARTA

LWOW. KAROL JUFFY. KSIĘGARNIA.
WARSZAWA. E. WENDE I SPÓŁKA.

HERMAN FELDSTEIN

PRZYSZŁOŚĆ ŻYDÓW

Z POWODU ROZPRAWKI WERNERA SOMBARTA

LWÓW. KAROL JUFFY. KSIĘGARNIA.
WARSZAWA. E. WENDE I SPÓŁKA.

Z DRUKARNI „PRASA“, LWÓW, SOKOŁA 4.

I.

Profesor ekonomii politycznej w Akademii handlowej w Berlinie, Werner Sombart, autor książki „Żydzi i życie gospodarcze“ („Die Juden und das Wirtschaftsleben“) nietylko napisał rozprawę o „przyszłości żydów“, ale jeździ z nią po miastach, zamieszkałych przez żydów, ażeby tę rozprawę *für Geld und gute Worte* spopularyzować.

W książce swej „Żydzi i życie gospodarcze“ wykazał Sombart, jaki znaczny udział biorą żydzi w życiu gospodarczem i kapitalistycznem Niemiec. Wyrazem tego udziału jest okoliczność, że żydzi wychrzczeni i niewychrzczeni „stanowią czwartą część wszystkich członków Rad zawiadowczych towarzystw akcyjnych i ósmą część dyrektorów“, że „są trzy do czterech razy tak majętni jak chrześcianie, bo w miastach, gdzie odgrywają rolę, jak w Wrocławiu, Frankfurcie n. M., Berlinie, płacą trzecią lub czwartą część wszystkich podatków osobisto-dochodowych“. Że to są zawsze ci sami żydzi, grupa najmajętniejszych, milionerów i „multimilionerów“, którzy i zasiadają w radach zawiadowczych i płacą największe podatki — dla Sombarta niema wiel-

kiego znaczenia; on widzi przedewszystkiem bogactwa nb. żydowskie, a nie ma oka dla tych tysięcy i setek tysięcy, które w pocie czoła zarabiają na chleb i popełniają ten dla Sombarta niewątpliwy grzech, że nie zasiadając w radach zawiadowczych, ani nie płacąc wysokich podatków w Wrocławiu, Frankfurcie n. M., Berlinie, obciążają ogólny stosunek opłacanych podatków przez żydów, który ograniczony na pewne tylko koła zarobkowe, byłby jeszcze większy.

W kołach żydowskich Niemiec książka Sombarta zrobiła wielkie wrażenie. Okrzyczano ją „jedyną encyklopedyą żydowstwa", „książką klasyczną", „książką epokową" i t. p., miłość własna bowiem żydów niemieckich została nią niezwykle połechtana. Żydzi niemieccy upatrywali w niej dokument swego niesłychanego w Niemczech znaczenia dla siły i rozwoju życia gospodarczego, które bez nich pozostałoby w zastoju, dokument swej w Niemczech wielkości.

Ale... *timeo Danaos et dona ferentes.*

Sombart, zachęcony moralnem i materyalnem powodzeniem swej książki, przedewszystkiem u żydów niemieckich, a po części i u żydów w innych państwach, przeświadczony, że mu z tej strony nie grozi nieufność, uczynił drugi krok na drodze opieki nad żydami i napisał broszurę o „Przyszłości żydów". Co do niej, to już nawet sam nie ma pretensyi do naukowości.

Jest to sobie broszura, jakich już było tysiące, o charakterze nieśmiało politycznym, a

śmiało agitacyjnym. Operuje ona argumentami popularnymi, płytkimi, oparta zaś jest na obserwacyach powierzchownych, a co gorzej, na ugrupowaniach dowolnych, pozbawionych znajomości przedmiotu. W przeciwieństwie do wszelkiej metody naukowej, Sombart do gotowej tezy dobierał, nakręcał, zabarwiał fakty, albo to, co mu się faktem wydawało.

Broszura agitacyjna, upstrzona pozorami badania — mowa wiecowa! Ale, że wyszła z pod pióra Sombarta, który zdołał sobie wyrobić opinię uczonego, zanim charakter jego uczoności i wartość jego twierdzeń zostały należycie sprawdzone, — ta broszura niewątpliwie rzuci niejeden cień na objektywność poprzednich jego badań — że sam Sombart i u nas w kraju obwoził tę broszurę w formie odczytów, że nadto ze strony pewnych grup żydowskich okrzyczano Sombarta, jako pewnego rodzaju mesyasza idei żydowskiej, interes publiczny nakazuje bliższe zajęcie się pracą uczonego niemieckiego.

II.

Żydzi całego świata, których jest około 11 i pół miliona, na dwie — wedle Sombarta — dzielą się grupy: grupę zachodnią, do której Sombart zalicza żydów niemieckich, francuskich, włoskich, holenderskich, angielskich, amerykańskich, budapeszteńskich, razem około 4 miliony, — i grupę wschodnią, do której zalicza żydów rosyjskich, polskich, rumuńskich i węgierskich (z wyjątkiem budapeszteńskich), razem około $6^1/_2$—7 milionów. Grupy te różnią się... warunkami bytu i dlatego przyszłość każdej z tych grup musi być odmiennie rozpatrywana.

Większej powierzchowności, większej dowolności, większej nieznajomości stosunków nie można było okazać.

Najbardziej charakterystycznym pod tym względem jest podział żydów węgierskich w połowie na zachodnich, a w połowie na wschodnich, ze względu na... warunki bytu. Równie charakterystyczne jest jednolite traktowanie żydów polskich i rosyjskich ze względu na warunki bytu i położenie prawne, wreszcie zaś świadome, powiedziećby można, niezrozumienie wpływu gęstości zaludnienia żydów w poszcze-

gólnych krajach, co przecież tak samo stoi w łączności z warunkami bytu sombartowskich żydów wschodnich, jak zachodnich (np. w Nowym Jorku, lub w niektórych dzielnicach Londynu).

Ale Sombart nie chce mieć zrozumienia dla tego, niewątpliwie ważnego, bodaj podstawowego zagadnienia populacyjnego, mogłoby to bowiem naruszyć jego wnioski, wytrącić je z równowagi. Choć przeto fakt owej gęstości zaludnienia nie da się milczeniem pominąć, nie daje mu to wiele do myślenia.

Główną cechą, która różni żydów wschodnich od zachodnich, jest nędza pierwszych, dobrobyt drugich. Sombart ilustruje nędzę żydów wschodnich przedewszystkiem położeniem ekonomicznem żydów rosyjskich, które staje się coraz gorsze z powodu ucisku rządowego, praw wyjątkowych, wobec nich stosowanych i pogromów, których inicyatorów jednak nie podaje. A ponieważ Sombart w emancypacyę żydów rosyjskich nie wierzy, ponieważ sam, jak to przy kilku sposobnościach podkreśla, nie uznaje zasady „sprawiedliwości", więc rozumie, „że rząd, Duma i społeczeństwo rosyjskie nie mogą przez równouprawnienie żydów wydać rosyjskiego chłopa na łup najhaniebniejszej niewoli ekonomicznej żydowskiego lichwiarza, wskutek czegoby kraj, odmiennie od Zachodu Europy, który pod wpływem żydów osiągnął wyższe formy życia gospodarczego, popadł napowrót w stan średniowiecznego barbarzyństwa."

Dixit!

Czyż nie przypomina to wyjątku z mowy Puryszkiewicza?

A zatem skoro żydzi w Rosyi żyją w nędzy, ucisku, pod grozą pogromów, a nie ma żadnej nadziei, ani jej być nie powinno, ażeby się ten stan tam zmienił, skoro tedy grupa wschodnia żydów (bo Sombart wnioski swe co do grup wschodnich opiera na żydach rosyjskich) jest w położeniu rozpaczliwem i bez wyjścia, trzeba dla nich otworzyć wentyl odpływu z kraju: powinni wyemigrować.

Anglia, a przedewszystkiem Ameryka północna, dokąd żydzi dotychczas emigrowali, przechodzą — zdaniem Sombarta — w fazę „społecznego antysemityzmu", a „w Stanach Zjednoczonych, o czem k a ż d y w i e, — pisze Sombart — żywa nienawiść przeciw żydom jest już zupełnie powszechną".

To niesłychane twierdzenie jest mu potrzebne, ażeby dojść do wniosku, że jedynem wyjściem dla wschodnich żydów jest osiadanie w zwartych masach (bez przesycania sobą innego narodu) na osobnem terytoryum, w Palestynie (gdzie, naturalnie, żadnego innego narodu nie przesiąkną!). Że zaś syonizm postawił sobie za cel „utworzenie w Palestynie publiczno-prawnie chronionej siedziby dla narodu żydowskiego", przeto S o m b a r t o ś w i a d c z a s i ę z a s y o n i z m e m, jako rozwiązaniem kwestyi „wschodnich żydów".

III.

Co należy uczynić z zachodnimi żydami? Położenie tych żydów — pisze Sombart — jest prostem przeciwieństwem położenia żydów wschodnich. O nędzy tu niema mowy, albo jest tylko wyjątkowa, natomiast w drodze wspaniałego rozwoju zdobyli sobie tu żydzi wszędzie kierującą rolę w życiu gospodarczem, na polu nauki, sztuki i polityki. Ba nawet: „jadają w Niemczech złotemi łyżkami u stołu cesarskiego". Wielu więc żydów i nieżydów stąd wnosi, że żydzi zachodni są na najlepszej drodze ku „asymilacyi". Ale wedle Sombarta, polityka asymilacyjna ani nie jest racyonalna, ani nie jest pożądana, ani wreszcie nie jest możliwa.

Cóż to jest „asymilacya?" Wedle Sombarta — „asymilacya" jest — krótko mówiąc, zupełnem zatraceniem wszelkich znamion odrębności, a zatem wyznania, zwyczajów, fizyognomii, postawy, gestu, ruchów, jednem słowem, tego wszystkiego, co różni żyda od otoczenia, pojętego przez Sombarta snać bardzo jednolicie pod względem — nie wyznania, bo toby się zbyt jaskrawo mijało z prawdą — lecz czystości rasy — (i pod tym względem robi

Sombart kryte zastrzeżenia, bo wszakże sam pochodzi od Francuzów, rasy romańskiej), wyglądu, zwyczajów, ruchów, fizyognomii. A że nie religia stanowi różnicę, lecz mówiąc ogólnie, rasa, a z „rasy nie można wystąpić", więc nawet chrzest żyda nie sprzyja asymilacyi.

„Cóż pomaga chrzest — pisze Sombart — kiedy nawet po kilku generacyach mieszanych małżeństw przychodzą na świat — o zgrozo! — dzieci z fizyognomią żydowską".

Jednem słowem, asymilacya ani nie jest możliwa, ani nie jest pożądana. Asymilacya powiększa „powierzchnię tarcia" między żydami, a nieżydami na każdem polu zarobkowem i jest tylko tam mniejsza, gdzie żydzi nie doznawają faktycznego „równouprawnienia" (cudzysłów pochodzi od Sombarta), jak w Niemczech, a natomiast w krajach, gdzie to równouprawnienie żydów (bez cudzysłowa) istnieje, jak we Francyi, Anglii, Ameryce północnej, wyradza i wyrodzić musi antysemityzm. Wedle Sombarta bowiem, w Niemczech (tam, gdzie „żydzi jadają złotemi łyżkami u stołu cesarskiego") niema antysemityzmu, lecz natomiast istnieje we Francyi (afera Dreyfusa), w Anglii (zeszłoroczne rozruchy w Wales), w Ameryce północnej (ograniczenie imigracyi). Gdzieindziej w swej broszurze Sombart napisze, że „antysemityzm musi wszędzie istnieć, gdzie są żydzi".

To są motywy objektywnej natury — pisze Sombart. Że zaś są one niezgodne z prawdą, że

tanim, a niesumiennym sposobem generalizuje Sombart fakty, ażeby tem wydatniej podkreślić rzekome, nadzwyczajne położenie żydów w nowej swej ojczyźnie, w Niemczech (a wszakżeż t a m, a nie we Francyi, Anglii lub Ameryce, kilka lat temu odbył się proces o mord rytualny na chłopcu Winterze, wszakżeż to w parlamencie n i e m i e c k im, nie we francuskim, angielskim lub amerykańskim, istnieją posłowie, wybrani li tylko na program antysemicki), to już jest sobie taki *tric* kupiecki Sombarta.

Subjektywne momenty przemawiają również przeciw asymilacyi, „My (Sombart) poprostu sobie asymilacyi żydów n i e ż y c z y m y". Czasy „wolności ducha ludzkiego" minęły, a my żyjemy w czasie „realizmu" i zatraciliśmy zrozumienie abstrakcyjnych pojęć „człowieka", „obywatela", któremi ojcowie i dziadkowie nasi napełniali świat. (Cytat z Sombarta dosłowny).

Sombart przyjmuje to za „udowodnione", że żydzi stanowią osobny rodzaj ludzki, jak go stanowią „murzyni, Eskimosi, Pomerańczycy lub południowi Francuzi", a „po trzykroć z tysiąca przyczyn życzy sobie, ażeby ten rodzaj był utrzymywany". Wszakże to jest jeden z najbardziej wartościowych rodzajów ludzkich — przymila się Sombart — a z pochłonięciem żydów przez inne narody, znikłyby „głębokie i smutne oczy żydowskie" i inne piękności tego świata, którychby Sombart nie chciał utracić, tak samo, jakby nie chciał utracić „rasowej Judyty i Miriam" (str. 72).

IV.

Wreszcie — *last not least* — Sombart nie życzy sobie asymilacyi żydów w interesie duszy niemieckiej, przeciwnie życzy duszy niemieckiej, iżby wydostała się z kleszczy („Umklammerung") ducha żydowskiego, iżby nareszcie ustało zżydowienie („Verjudung") szerokich pól niemieckiego życia publicznego i duchowego!

I dlatego wyraża Sombart dalej życzenie, ażeby żydzi byli lepiej, to jest bardziej równomiernie rozmieszczeni zarówno w kraju, jak i w różnych obszarach życia kulturalnego, a nie skupiali się w poszczególnych centrach. Na wypadek, gdyby to stać się mogło, zgodziłby się Sombart, ażeby procent ludności żydowskiej w Niemczech wzrósł z 1 prc. nawet do 2 prc. Ale naturalnie pod warunkiem, że żydzi nie ulegliby asymilacyi, lecz byli dalej przejęci duchem własnej narodowości; winniby wówczas w Niemczech pozostać, jako najbardziej pokojowi (bo obcy), najsilniej opodatkowani(!), „najpowolniejsi" obywatele tego świata. Wtedy ustaną skargi żydów w Niemczech na nierównomierne ich traktowanie — bo przecież obcy do tego równego w Niemczech traktowania nie mają prawa — ustaną

przedewszystkiem skargi na niedopuszczanie ich do urzędów państwowych, w szczególności na stanowisko urzędników, oficerów czynnych lub rezerwowych, a nawet będzie się można bardziej jeszcze ograniczyć w przypuszczaniu ich do katedr uniwersyteckich. Żydów, którzyby się na to oburzali, uspokaja Sombart, następującemi słowy: „Jakież znaczenie może mieć dla dzielnego człowieka okoliczność, że nie może rozwinąć swoich zdolności w pewnych kierunkach? Czyż osiągnięcie stanowiska oficera czynnego lub rezerwowego jest koniecznością?

Czyż dla badacza, który naprawdę miłuje wiedzę, jest nieodzowną rzeczą uzyskanie aprobaty na zwyczajnego profesora uniwersytetu? Nie jestże to jeno słabostką u człowieka, który coś umie i coś jest wart — chcieć otrzymać jakąś rangę w hierarchii urzędniczej? Czyż świat daje mało innych możliwości ku wynalezieniu sobie racyi życiowej?“

Sombart tęsknoty żydów, ale tylko żydów, ku urzędom państwowym nie rozumie. Oburzenie żydów wobec pomijania przez rząd niemiecki żydów przy obsadzaniu urzędów jest — zdaniem Sombarta — nieuzasadnione, bo to — wedle Sombarta — „ani nie narusza zasady prawnej, ani też sprawy podobnej nie rozstrzyga się wedle zasad prawnych“. „Takich spraw nigdy się nie rozstrzyga wedle zasad sprawiedliwości, tylko zawsze ze względu na interes rzeczy, której

się służy" (u Sombarta zdanie to podane jest drukiem rozstrzelonym).

Obsada katedr uniwersyteckich jednak — pisze Sombart dalej — nie może być jedynie zawisła od „rzeczy, której się służy", od interesu naukowego, bo wyższym interesem państwa jest nie dopuścić do zżydzenia nauki uniwersyteckiej. A zresztą „lekkie ograniczenie żydów w dopuszczaniu ich do tych wszystkich urzędów leży we własnym interesie żydów" — pociesza Sombart żydów. Zamiast uzasadnić to pocieszenie, zapytuje Sombart, czy możnaby sobie wyobrazić uniwersytety, obsadzone samymi profesorami żydami, lub czysto żydowskie pułki, o oficerach wyłącznie żydowskich?

Sombart, jak sam pisze, nie jest bynajmniej „fanatykiem sprawiedliwości" i dlatego, właściwą sobie metodą naukową, widzi tylko dwie ewentualności: albo niedopuszczenie żydów do urzędu, albo urzędy, uniwersytety, pułki z samymi urzędnikami, profesorami i oficerami żydowskimi!

Jestże jeszcze wątpliwe, że asymilacya żydów jest niepożądana, *ergo* niemożliwa? Żydzi niezasymilowani będą mieli tę wielką wyższość, że z natury prawnej ograniczeni nie w swobodach, lecz w swych prawach, nie będą się spodziewali nic po społeczeństwie i państwie, będą mogli wtedy chodzić „wyprostowani" (*aufrecht*) po świecie i „pełni nadziei spoglądać w przyszłość". W ten sposób współżycie z żydami stanie się „harmonijne i dla obu stron zbawienne". Tyle Sombart.

Gdyby jednak tak żydzi zachodni (skutkiem podobnego położenia prawnego) w niezrozumieniu własnego swego interesu — pisze Sombart — chcieli n. p. z Niemiec wywędrować i zabrać z sobą swoje pieniądze, wówczas mogłyby kraje „o wysoko rozwiniętym kapitaliźmie doznać gospodarczego upadku, jakiego dotychczas jeszcze nie było". — W takim razie ubyłaby np. z Berlina trzecia część opodatkowanego tam majątku i dochodu, a nawiasowo dodaje, że przy tej sposobności powstałby międzynarodowy ruch pieniężny, jakiego świat jeszcze nie widział, na czemby „żydzi bezwątpienia znowu ogromnie zarobili". Więc strach zbiera Sombarta, pociesza się jednak tem, że wedle niego żydzi „zachodni" nie mogą przywiązywać wagi do t. zw. równouprawnienia i nie mieliby powodu do emigracyi, a zresztą nie jest prawdopodobne, ażeby państwa, skąd żydzi w swojem zaślepieniu chcieliby wyemigrować, „pozwoliły żydom na zabranie z sobą majątków!" („Judentaufen, str. 9).

V.

Wykazał tedy Sombart „dowodnie“, że dla żydów zachodnich asymilacya ani nie leży w w o l i narodu („*im Volkswillen*“), ani nie jest pożądana, ani możliwa. Wiedzie im się w obecnych ich siedzibach znakomicie pod względem gospodarczym, „równouprawnienia“ nie potrzebują, a gdzie je posiadają, „powinni mieć tyle taktu, ażeby go nie wykorzystać“, przez co zmniejszy się „powierzchnia tarcia“ ze społeczeństwami, wśród których żyją. Społeczeństwa o wysokiej kulturze kapitalistycznej mają z żydów największy użytek, więc musi między niemi, a żydami zapanować zupełna harmonia.

I czegóż dusza żydowska może jeszcze więcej pragnąć? Chyba uspokojenia, że ich bracia wschodni po wiekach uciemiężenia, prześladowania i nędzy, pozbędą się ucisku barbarzyństwa i znajdą we własnem państwie warunki spokojnego bytu. Prawda, że i wówczas antysemityzm, „jeżeli przez antysemityzm rozumiemy antypatyę nieżyda względem żydów, tak długo nie zniknie, jak długo będą żydzi istnieć na ziemi“, ale — pociesza Sombart — ten antysemityzm postrada wówczas formy dzikie, nieokrzesane, zatraci charakter nie-

nawiści. „My dzisiaj nie wierzymy już, jakoby wszyscy ludzie byli równi", zaznacza Sombart, przecież jednak mglistym apelem do braterstwa ludów kończy swoje wywody nowy ten apostoł syonizmu, najnowsze bożyszcze naszych syonistów!

* * *

Wierne przedstawienie zapatrywań Sombarta, tego najmłodszego uczonego niemieckiego, na kwestyę żydowską, na „przyszłość żydów" nie może pozostawić wątpliwości, czyjego ducha dzieckiem jest ten uczony. Niemieccy pisarze, uczeni, filozofowie nie po raz pierwszy ubrali w naukowe szaty rasowej odrębności zaborcze instynkta pruskie, tylko że Sombart wprowadza nową metodę.

Kiedy Hartmann swoje osławione „Ausrotten" rzucił brutalnie w świat, Sombart opływa współczuciem dla żydów, jako dla „odrębnego rodzaju ludzkiego", tylko rodzaju niższego, który nie może doznawać równouprawnienia (sam ten wyraz jest dla Sombarta czemś przestarzałem i niedorzecznem), ani go pragnąć n i e p o w i n i e n.

Dosyć, że dla rozwoju bogactwa Niemiec (Sombart ma szczególny dla bogactwa szacunek!) mają żydzi niewątpliwe zasługi, temi zasługami, które wszakże i na ich materyalną wychodzą korzyść, zadowolnić się powinni, winni tedy pozostać w Niemczech i pracować dla Niemiec, a gdyby z

biegiem czasu zatęsknili także do własnego państwa, które ma powstać dla żydów wschodnich, mieszkających dzisiaj wśród ludów barbarzyńskich i zniewolonych te ludy opuścić, byłoby to nierozumne, niepotrzebne. W ostateczności zaś, emigrując z Niemiec, powinni tutaj pozostawić swe majątki (zapewne na rzecz państwa niemieckiego, albo lepiej może na rzecz Prus), o co zresztą starać się będzie samo państwo, konfiskując majątki żydowskie. To w Niemczech, w Prusiech, gdzie nie wygasły jeszcze tradycye średniowieczne, nie nowina!

Ale Sombart jest człowiekiem nowoczesnym, którego kultura nauczyła, że to nie pięknie być brutalnym i że każdą brutalność należy przynajmniej odziać w pozory humanitarne, w pozory „miłości bliźniego“. Więc też Sombart, który ma współczucie dla murzynów, ma je też i dla żydów, bo „świat pozbawiony byłby piękna, gdyby nie istniały na nim rozmaite rodzaje ludzkie, tak, jak byłby go też pozbawiony, gdyby nie istniały na nim rozmaite rodzaje kwiatów i zwierząt“. Więc ma „sympatye“ — gwoli utrzymania rodzaju — dla żydów, oświadcza się z podobnej racyi ze „sympatyami“ dla Polaków, bo dobrze jest, jeżeli dla „rodu panów“ (*Herrenvolk*) istnieje w państwie także „ród sług“ (*Dienervolk*). Duch pruski, który staje się, niestety, coraz bardziej duchem niemieckim, doszedł wszakże do tego szczytnego rozwoju myśli zaborczej.

Syoniści zaś, w swojem zaślepieniu partyjnem, „Przyszłość żydów“ Sombarta podnoszą do znaczenia sztandaru swojej myśli narodowej!

VI.

Czy przyszłość żydów pójdzie jednak torami nakreślonymi przez Sombarta? Istotnie, położenie żydów jest — przedewszystkiem w Rosyi — wprost tragiczne, bo żydzi żyją tam pod ciężarem prześladowań, pod grozą praw wyjątkowych, które są wypływem ducha reakcyjnego rządu rosyjskiego we wszystkich kierunkach jego działalności; opłakane też jest położenie żydów w Rumunii, która stosuje do żydów właśnie zasady Sombartowskie, odmawiając im równouprawnienia. Wysoce trudna jest też sytuacya ich w Królestwie Polskiem, z powodu zbyt gęstego osiedlenia się żydów w miastach i zalewu Królestwa przez żydów rosyjskich. Trudne wreszcie jest położenie ich w Galicyi z powodu również zbyt gęstego osiedlenia się żydów w miastach i historycznie wytworzonej jednostronności ich zajęć. Niema też wątpliwości, że emigracya żydów z tych krajów jest następstwem naturalnego, w Królestwie Polskiem nadto przez rząd rosyjski sztucznie wytworzonego przeludnienia i zjawiskiem samorzutnem, koniecznem, powstrzymać się nie dającem. Zająć się tą emigracyą żydowską, ułatwić emigrującym znalezienie nowej siedziby, gdzieby znaleźli warunki odpowiednie pobytu i

możność zapewnienia sobie bytu trwałego, wolnego od prześladowań i ucisku, jest obowiązkiem każdego współczującego z nędzą ludzką człowieka, a przedewszystkiem obowiązkiem samych żydów, których tysiącletnia wspólna niedola łączy nierozerwalnemi nićmi współczucia. Jeżeli u jednych to współczucie inaczej nie może znaleść odpowiednio silnego wyrazu, jak tylko na tle żydowskiej narodowej odrębności, jeżeli niektórzy do pomocy dla emigrujących współwyznawców tylko wówczas są skłonni, skoro im przyświeca złudna, niemożliwa do ziszczenia utopia odbudowania państwa żydowskiego, niechaj i tak będzie!

Historya rozwieje te ułudy! Ale emigracya i nadzieja — mniejsza o to, czy złudna — odbudowania państwa żydowskiego w Palestynie sprawy „przyszłości żydów" nie załatwi. Wyjście wszystkich żydów z Europy, jak ongi z Egiptu do Palestyny, pożądane, czy niepożądane, (o to się nie troszczy konieczność wewnętrzna, która kieruje ruchami ludów) — jest już nie mrzonką, ale niedorzecznością. Żadna siła ludzka nie skłoni żydów, osiadłych od wieków wśród innych narodów, związanych z nimi tysiącznymi, często nierozerwalnymi węzłami, przykutych gorącem przywiązaniem do swej siedziby, ażeby porzucili swoją obecną ojczyznę, którą dziwną siłą ludzkich uczuć tam nawet miłują, gdzie doznawają najgorszych prześladowań, jak w Rosyi. Znaczna, znakomita część żydów europejskich pozostanie w Europie. Jaśniejsza dla nich przyszłość tam,

gdzie panuje dzisiaj ucisk i nędza, leży jedynie w rozwoju i postępie ich dzisiejszego kraju ojczystego, jego politycznego, społecznego i ekonomicznego życia i wolności jego ludów.

I w „darkest Russia“ minie czas czarnosecinnych prądów i rządów, zorza wolności ludów, zamieszkujących to olbrzymie państwo, wyłoni się z mroków ciemnoty i barbarzyństwa. Fala postępu ludzkości niepowstrzymanie idzie ku wolności i swobodzie wszystkich ludów i wszystkich ludzi, choćby chwilowo w swoim ruchu, wahadłowym — opadała. Z chwilą zaś zapanowania wolności w Rosyi otworzą się przed żydami rosyjskimi olbrzymie obszary wschodnie stokroć bardziej zdolne przyjąć i wyżywić odpływające z dzisiejszych granic osiedlenia i z Polski wielkie rzesze żydowskie, aniżeli wszystkie kolonie, czy też urojone państwo żydowskie.

Rzesze te znajdą tam możliwość bytowania, znajdą lepszą przyszłość, uwolnią Polskę od zmory rusifikacyjnej, szerzonej dzisiaj w Królestwie także przez żydów rosyjskich.

A antysemityzm, który, wedle Sombarta, idzie wszędzie w ślad żydów, dążących do asymilacyi z narodami, wśród których mieszkają, antysemityzm ten, który dzisiaj panuje we Francyi, w Anglii i wogóle na zachodzie, „który tak długo nie wygaśnie, jak długo żydzi istnieć będą na ziemi“ ?.

Tego antysemityzmu — o którym Sombart z taką lubością się rozpisuje — w krajach „zachodnich“ (z wyjątkiem chyba Niemiec, które Som-

bart stawia za przykład) nie ma wbrew świadectwu Sombarta, który się we wszystkich swoich wywodach kieruje tem, co jest „pożądanem", a co jest antytezą wszelkiej objektywności, wszelkiej naukowości, przedewszystkiem często antytezą prawdy. Choćby jednak dla umysłów „sombartowskich" było nieskończenie pożądanem, ażeby się słońce obracało około ziemi, nie zmieni to biegu ziemi!

We Włoszech (o których Sombart ze zrozumiałych przyczyn nie wspomina) niema antysemityzmu, jak niema go we Francyi (bieg sprawy Dreyfusa i jego ostateczna rehabilitacya świadczą właśnie o tem, że antysemityzm uległ we Francyi w walce z poczuciem sprawiedliwości, które dla Sombarta jest tak przestarzałe i niedorzeczne), niema go w Anglii, nie ma w Ameryce, jak go niema, albo gdzie jest w zamarciu, tam wszędzie, gdzie nastąpiła już narodowa, społeczna i polityczna asymilacya żydów z narodem, wśród którego żyją. Jeżeli zaś powrotna fala antysemityzmu porusza umysły, jak np. w Królestwie Polskiem pod wpływem agresywnego i prowokującego zachowania się tzw. „Litwaków", prześladowanych przez rząd w Rosyi i stamtąd wypieranych, a doznawających ze względu na cele rusyfikacyjne poparcia tego samego rządu w Warszawie i Królestwie, to nie ulega wątpliwości, że i ta fala opadnie.

Odpłynie zaś z Królestwa np. z pewnością bezpowrotnie z chwilą, kiedy w Rosyi nastaną warunki sprzyjające powrotowi żydów rosyjskich do Rosyi.

Emigracya żydów z krajów żydami przeludnionych staje się na dziś wewnętrzną, acz czasową koniecznością. Zajęcie się jej organizacyą jest obowiązkiem ludzkości, przyszłość jednak żydów leży zarówno dla „zachodnich“ jak i dla „wschodnich“ przedewszystkiem w harmonijnem współżyciu ze społeczeństwami, wśród których żyją, na drodze narodowego, społecznego i politycznego z niemi zlania się, na drodze pojętej w ten sposób asymilacyi. Dla takiej asymilacyi nie potrzeba porzucać religii, zmieniać „rasy“, nietylko dlatego, że z „rasy wystąpić nie można“, ale przedewszystkiem dlatego, że zlanie się wyznań i ras nie jest istotnym wymogiem powodzenia i rozkwitu narodów, nie jest wewnętrzną historyczną, rozwojową koniecznością.

„Przyszłość żydów“ nie jest bynajmniej tak rozpaczliwa, jak ją Sombart przedstawia. Przyjdzie czas, kiedy choć żydzi będą na ziemi, nie będzie antysemityzmu, bo po „prawie człowieka“ przyjść musi epoka „prawa narodów“ do wolności, samoistności i własnej kultury. Wolne zaś narody w rozkwicie swej kultury nie znają różnicy wyznań i ras w swojem łonie!

W wolnych i kulturalnych narodach nie będzie miejsca dla Sombartów, którzy nadaremnie chcą nagiąć rozwój ludzkości do swoich jednodniowych celów!

W kwietniu, 1912.

NAKŁADEM AUTORA. — Z DRUKARNI „PRASA“, LWÓW, SOKOŁA 4